Rok III. Nr. 5.

NASZE PISMO



Miesięcznik Religijno Społeczny

†

OIGNIES

W ZAGŁĘBIU OSTRICOURT



Maj. 1927

ZESTAWIENIE LICZEBNE.

W polskiem Duszpasterstwie naszego Gwarectwa za lata od 1923 do 1926 końca.

W roku 1923 było: Chrztów 143, ślubów 27, a śmierci 32

W roku 1924 było: Chrztów 330, ślubów 73, a śmierci 52.

W roku 1925 było: Chrztów 391, ślubów 96, a śmierci 73.

W roku 1926 było: Chrztów 340, ślubów 97, natomiast śmierci 77.

Uw. Co do śmierci zwłaszcza zaznaczyć trzeba, że liczba jest tych, które są zapisane w naszych księgach, przeto iż były formalnie katolickie i zgłoszone.

Od początku grudnia 1922 do końca roku 1926 było Komunij Świętych razem 36300 i kilka.

Obszerniejszą inną statystykę naszych prac wspólnych i postępów zestawimy sobie w poszczególnych artykułach, dla zobopólnej zachęty i zbudowania.

Uw. Komunij wielkanocnych, lecz za rok 1927, *od św. Józefa, tj.* 19 *marca aż do* 1 *maja było w samym tylko kościele św. Józefa* 2121 *razem*

Jeszcze nam brakuje niektórych i mężczyzn i niewiast. Gdzie są? Niektórzy między biblarzami, niektórzy poszli na lep agitacyi masońskiej i protestanckiej, kierowanej przez żydów i im zaprzedanych sług, a ona wśród naszych tu jest dość silna, wiemy o tem, i kiedyś palcem pokażemy, a niektórzy ostatecznie są jak bydlęta, które wiedzą tylko to, co jest jeść i pić i nic. Na rok przyszły może zaczniemy wyliczać tych, z Kościoła wyjętych, imiennie.

Zato P. Bogu niech będzie chwała i dzięki za wierność i uczciwość tej ogromniej rzeszy naszych katolików, którzy mimo złego przykładu, mimo ponęt i obietnic, mimo szykan i pośmiewisk, mimo pokus i agitacyj, słuchając głosu sumienia, trzymają się dzielnie tradycyi swych niezapomnianych ojców i dążą do doskonałości chrześcijańskiej a przez to dawają wzór i przykład prawdziwego postępu i kultury. Boże, Tobie cześć i hołd!

Ks. M. Jędrzej Masny — Mkniewski,
dziekan.

Z TAJEMNIC RÓŻAŃCOWYCH.

1

SŁOWO WCIELONE.*

Bóg zstępuje z niebios w łono Dziewicy i przybiera ludzkie ciało, nasze słabe i śmiertelne — taką zwiastuje tajemnicę archanioł Boży Gabryel Maryi (Łuk. 1).

Tajemnica to niepojęta i niewymowna, a wszakże oczekiwana przez kilkadziesiąt wieków, przygotowana zaś od wieczności.

Przygotowanie jej podziwiamy w łonie samego Boga. Przed rozpoczęciem wieków Pan Bóg poznaje przyszłość. Dzieło przezeń rozpoczęte toczy się przed Jego wzrokiem ze wszystkimi cudy i ze wzruszającemi zdarzeniami. Wśród tych to zdarzeń On widzi i wkroczenie grzechu, lecz też poznaje postanowioną przezeń za grzech karę.

Słowo przecież pośredniczy i przedstawia Ojcu ochoczość przyjęcia na Swą uwielbioną Osobę razów sprawiedliwości Boskiej, skutkiem czego grzech będzie odpokutowany przez ofiarę równą Majestatowi obrażonemu a przez toż grzech ten otrzyma odpuszczenie.

Aby sprawiedliwość i miłosierdzie mogły dać sobie pocałunek w Niem, Słowo, osoba z rodziny Boga, ma stać się członkiem rodziny grzeszników i winno przepoić Swemi zasługami nieskończonemi naturę winną ku jej ocaleniu: w tym to celu tajemnicze a dziewicze działanie Ducha Przenajświętszego (Łuk. 1. 35) utworzy w panieńskiem łonie córki Ewinej święte Człowieczeństwo, które Bóg zrani na śmierć i zetrze z przyczyny naszych nieprawości.

Takim jest przedziwny a miłościwy plan Trójcy Świętej!

Wybiła godzina spełnienia tegoż: Marya wyrzekła swoje fiat (stań się) na nowe stworzenie, wspanialsze, niż ono stworzenie świata, bo Słowo staje się ciałem (Jan 1. 14) Et verbum caro factum est. Słowo, prawdziwy Syn Boży, przedwiecznie jednorodzony, we wszystkiem równy Ojcu

(*) Psc. Zamiast odrębnej nauki do Matek chrześcijańskich w pierwszą niedzielę maja.

odblask zwierciadlany i żywy obraz współistności i jasność osobowa natury Boskiej, Słowo, staje się ciałem.

Ciało!

Owóż minąwszy Aniołów chóry bez zatrzymania się w ich czystej naturze, Słowo poślubia duszę naszą z jej domostwem, tak wywrotnem i wiotchłem, w głębności zaś przyjmuje w się świat, by wsze stworzenia w Sobie włączyć do Bóstwa, Słowo, zstępuje do ostatecznych nizkości, bo to przyjęte ciało wcale nie jest ze stanu niecierpiętliwego i nie nieśmiertelnego, owszem ciało nędznych grzeszników, i, acz Słowa świętość wzdryga się przed zmazą grzechową, przecież Jego miłościwa przychylność bierze za winę odpowiedzialność całą na Siebie. W następstwie tego w oczach Ojca staje się jako grzech żyjący (1. Kor. 5. 21).

O wielki Apostole słusznie rzekłeś: "I wyniszczył samego Siebie. Exinanivit semetipsum" (Filp. 11.7).

W tem to wyniszczeniu wszystko jest prawdziwą dobrocią; my bowiem nic nie zdziałaliśmy, aby na to zasłużyć.

Niepowszednie tęsknoty dusz świętych rozpływają się w potoku nieprawości. Nadto w długiem oczekiwaniu świat omdlały i skażony okazuje się jeszcze godniejszym śmierci, niż z początku. Przecież nasze błędy i zdrożności nie ostudziły niewyczerpanej miłości która nas ściga, skoro Słowo wyniszczyło samo Siebie. Exinanivit semetipsum!

Podziw niepojęty i uwielbienie miłosne z uznaniem wyłaniają się koniecznie z dusz naszych w obliczu tej tajemnicy.

Właśnie uniżenie się Boskości jest początkiem naszej godności. Humilitas divinitatis provectio nostra.

Hołd złożywszy Synowi Bożemu w Jego pokorze zwróćmy uwagę na to, że przez Jego wcielenie my stajemy się braćmi Boga. A rzeczywista jest ta nasza godność, bo Słowo wcielone, które Marya nazywa Jezusem, jest przyoblеczone w naturę naszą i żywi w Swych żyłach świętych krew, zaczerpiętą z tych samych źródeł, z których nasza wskrzesła. Jak my Jemu przez nasze ciało stajemy się ojcostwem ziemskiem, tak On znów przez Swe hypostatyczne zjednoczenie daje nam Swego Ojca niebieskiego. Synowie gniewu, my, przez Niego stajemy się dziećmi błogosławieństwa. Skazani na podwójną śmierć otrzymu

jemy przez Niego zmartwychwstanie i żywot, dotknięci przeklęctwem z pierwszych dni, wezwaniśmy z Nim do dziedzictwa chwały i szczęścia, co nam obiecane było w zaraniu stworzenia naszego. Dusza nasza, upodlona, podnosi się do sprawiedliwości, ciało zaś, przez ból upokorzone, odetchnęło i wzdycha za nieśmiertelnością.

Z Jezusem, przez Jezusa, w Jezusie nasze myśli, nasze chęci, nasze czyny się oczyszczają, przekształcają i ubóstwiają.

Tęsknica w naszej naturze za czemś nieskończonem, dręcząca nas od chwili zaistnienia, nakoniec doszła do szczytu urzeczywistnienia: oto staliśmy się bytami Boskimi! Godność to nasza! Skutkiem niej jakaż cześć dla nas!

Człowiecze, uznaj swą zacność a stawszy się uczestnikiem w naturze Bożej przez wcielenie Syna Bożego nie wyradzaj się powracając do niegodziwości twojego dawnego życia!

Agnosce dignitatem tuam! Uznajże godność swą!

O. Monsabré Z. K.

O pojednaniu się z Bogiem.

Bóg jest nieogarniony, lecz dla nas dobry;
Ty, człowiecze, przy pokorze przecież bądź chrobry.

1

Zwlekamy nawrócenie i odkładamy oddanie się Panu Bogu a jednak zbliżyć się do Niego tak miło i błogo! Nie straszną jest rzeczą pojednać się ze swym Stwórcą i Ojcem. Żaden to wstyd poprzestać złych nałogów i grzechów. Im prędzej, tem łatwiej

Więzy zła, nie zrywane, z każdym dniem się utrwalają; z każdym nowym dniem nowa trudność się wylania. Raz trzeba zacząć! Choroba zastarzała, trudniejsza do wyleczenia, przynosi coraz więcej udręki i boleśniejszą śmierć. Nam ozdrowieć trzeba, nam trzeba żyć.

Życiem naszem jest jedność z Bogiem a jedność z Bogiem jest w pozyskaniu łaski poświecającej, łaskę poświęcającą ma zaś ten, kto wolny jest od grzechu śmiertel-

nego: ktoby zatem nie był wolny od tegoż grzechu, niech stara się uwolnić przez żal i pokutę, przez nawrócenie.

Cóż przeszkadza w tem, aby usłuchać zaraz głosu nawołującego do poprawy? Nie łatwo wprawdzie odmienić życie całkowicie, lecz w istocie, cóż może być niepodobnem dla chrześcijanina, który szczerze ukocha Boga, a któremu jeszcze Bóg sam pomaga?

Chciejmy sami i o pomoc prośmy. Siła naszej woli jest potężna, pomoc Boska jest wszechmocna. To dwie potęgi, którym nic się nie oprze. Niech tylko opieszałość nasza nam nie wadzi, Bog czeka z poratunkiem. Dał nam wolną wolę Bóg, lecz ta musi zasilić się hartem i własną mocą; Stwórca nie omieszka nas wesprzeć hojnie. On czeka u progu naszego, nawet do serca stuka, aby dom otworzyć na światło i piękno i prawdę. Sam zamieszkać chce u nas. Chciejmy i poprośmy Go do siebie. Będzie, ze szczęściem będzie, z błogością będzie, z błogosławieństwem będzie, będzie sam! "Do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy" mówi o kochającym chrześcijaninie Bóg sam, jakby miał radość z tego.

Czemuż odwlekać? Możnaż spuszczać się na przyszłość? Nie jesteśmy jej panami, rozporządzać nią nie zdolniśmy. Nie od nas zależy czas przyszły. Od nas jednak zależy wieczność, lecz dziś zacząć musimy. Pan Bóg, który grzesznikom pokutującym przyrzekł przebaczenie, nie przyrzekał im, że doczekają jutra. Może jeszcze będziemy mieli czas do nawrócenia, lecz również być może, że będzie przeciwnie. Któż to wszystko wie? Pewne jest pewne! Nawróciłem się i grzechu nie mam, przeto mię Bóg sprawiedliwy, lecz miłościwy, kocha i ze mną jest i niebo mi da i szczęśliwością obdarzy mnie wieczną. To jest pewne!

2.

Na niepewne nie puszczę zbawienia. Boga chcę, szczęścia chcę, chwały niebieskiej wyglądam.

Zastanowię się, jak od dawna już odwlekam spowiedź i nawrócenie; zamyśliłem się, na co się przez to wystawiam. Dziś zaczynam!

Z Bogiem się pojednam, Jego miłość ojcowską zyskam, uciszę głos sumienia, spokój odzyskam, prawo mieć będę do powrotu na łono Stwórcy, skądem był wyszedł.

3.

Pokutujcie i nawróćcie się (Dziej. 3).

Nie wiecie dnia ani godziny (Mat 25).

Co pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał a zagubiłby duszę swą? (Mat. 16).

Nie omieszkaj nawrócić się do Pana a nie odkładaj ode dnia do dnia (Ekkl. 5).

Nie wiecie, co jutro będzie (Jak. 4).

Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest (Łuk. 11).

Czemuż mię tedy zowiecie: "Panie, Panie", a nie czynicie tego, co powiadam (Łuk. 6).

Kto tedy wie, co dobrze czynić, a nie czyni, jest mu to grzechem (Jak. 4).

DUSZA NA ZIEMI

23.

W każdym szczególe i w całości ogromu hen
Pięknej przyrody dziwna tkwi potęga myśli.
Wśród niej to, z myślą istota ludzka brnąc, kreśli
Wszechmocy obraz Stwórcy, co włożył mądrość w ten,

W przestrzeń bezkresny, ład, a potem wyjmuje z den
Uczuć cnych wielbień hołd Bogu. Ludzie my wyszli
Z Niego, jako dzieci z ojca, w nawał stworzeń. "Wieszli,
Pytam się siebie w podziwie cudów, czy nie sen

Sądzić to, że ten Bóg jednak myśli wciąż o mnie?"
Nadsłuchuję! Oto otwierają się bramy
Wieków i stamtąd zstępuje Mądrość wśród syny

Ewy i mówi, jako jedno z nas tu, skromnie:
"Ojcze nasz, któryś w niebie!" My to wszyscy znamy.
Przez miłość Boga w szczęścia dążym wyżyny.

24.

Cisza wielka wszerz wieczora przeszła z lasów w dal.
Szarość wpełzła po przez pola na wzdłuż het tam gdzieś.
Wiatr, co hulał ponad drogą, zapadł milczkiem w wieś.
Idzie w smętarz przykościelny wspomnień stary żal.

Poczołgał mrok, płosząc lud z niw, w nikły nocy pył.
Świat tak zasnął, jakby trupem bez konania był...
Tło niebiosów ożywiły zato tłumy ócz:
Sypiąc z gwiazd skry ponad ziemię z szafirowych zbócz

  Patrzą na połacie ról i znaczą lasów ścieg,
  Mierząc drogi liczą ścieżki tam do krańców wsi,
  Mnożą drzewa aż te się wsprą o krawędzie chat. —

Nad jeziorem błędny śledzę wzwyż księżyca bieg,
Wzrok kierując w mleczną drogę. Z niej do szczęścia drzwi?
Władzco nieb, widzisz, żem dotąd tu tęsknicy brat...

25.

  Co człowiek może, Ojcze, wszechmogący Boże?
  Co człowiek znaczy, Stwórco ziemi, niebios Panie?
  Gdy w pielgrzymce przez świata manowce przysłanie
  Gdzieś na górze pod słońcem, w urocze przestworze

Wytężywszy oczy, w lot puści myśli hoże,
Jak ptaki, lub rzuci je, jak ziarno po łanie,
To w piersi czuje serca ledwie kołatanie:
Przy mocy Twej, z nikłości swej czuciem, się porze.

  Gdy oprze się o skałę, poznaje, że mały.
  Wsłuchawszy się w szum rzeki, nie najduje słowa.
  Gdy z wichrem się boryka, chce, by przycichł w borze.

A jednak wie, żeś w władztwo oddał mu krąg cały,
Że w gronie stworzeń jeden on rozumna głowa
Wszystko dla postępu dłań schyla się w podłoże.

26.

  Nie zrywam kwiatów, by je Tobie nieść w ofierze,
  Nie łamię gałęzi, by je Ci rzucać do stóp,
  Nie składam oddzieży, by słać ją przed oślicę;
  Panie, ja serce Ci niosę na dłoniach szczerze.

Czyż serce? Tak, tę moją miłość, co z różnych prób,
Chcę rzec: jak złoto z ognia, wyszła; jak rodzicę
Wszelkich uczuć Ty ją przyjmij, więc jak kwiatów zwój,
Co roni woń, i jako rozbarwnych liści pęk,

  Co uściela miękkie wezgłowie na łoża strój
  Dla dwojga rozmiłowanych, a potem Ty zrób,
  Co Ci się żywnie podoba, tylko jęk

Jakiejś za światem czczycy tu w duszy jeszcze stłum,
Jaka została na spodzie jej z poprzednich dób
Życia. Boże, zgłuchnie potem płochnych myśli szum.

W JEDNOŚCI SPRAWIEDLIWOŚC.

Z powodu 1100 letniej rocznicy narodzin św. Cyryla wydał Ojciec św. orędzie do biskupów Jugosławii i Czechosłowacyi o świętych Cyrylu i Metodym. W niem to papież pochwala zamiar urządzenia uroczystego obchodu ku pamięci dwóch tych wielkich apostołów Słowiańszczyzny a zarazem przedstawia ich działalność co do jedności Kościoła, która powinna być przykładem dla pokolenia obecnego.

1.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć i zaznaczyć, że myśl tej jedności rozchodzi się od pewnego czasu z małej mieściny, dziś słowiańskiej świętości narodowej i miejsca nastrojowych pielgrzymek ludu pobożnego, niegdyś zaś sławnego grodu Mojmira, szczycącego się grobem świętego Metodego, mianowicie z Welehradu, na Morawach.

Tam brać słowiańska, katolicka i schyzmatycka, wschód i zachód, dłonie sobie podają ścieśniając węzły braterstwa, by cały świat słowiański, w ogromnej większości odszczepieństwem rozdarty, zespolić we wierze i z powrotem wprowadzić do owczarni Chrystusowej pod jednego pasterza, następcę Piotra świętego a namiestnika Chrystusa, papieża.

Z kilku zjazdów zaznaczył się wielkiem powodzeniem ten z roku 1921. Byli tam Polacy, Czesi, Moskale, Jugosławianie, Bułgarzy i Grecy; przybyli też Francuzi, Włosi, Anglicy i Belgijczycy. W dyskusyach brali udział ludzie świeccy i duchowni. Brewe papieskie i uczestnictwo urzędowego zastępcy Ojca św. nadawały kongresowi powagi i szacunku.

Nad estradą biskupów, różnych obrządków i narodów, widniał ogromny napis: “Ut omnes unum sint. Abywszyscy jedno byli“.

2.

Z mów wygłoszonych tam wywarła największe wrażenie przez treść swą dobitną i jasną, tak dziwnie katolicką a sprawiedliwą, mowa ks. biskupa Przezdzieckiego, że warto nam z nią i dziś się zapoznać. Oby słowa

jego trafiały do umysłów i serc, odjęły jednym zapędy niesprawiedliwe a Boskim zrządzeniom przeciwne, drugim zaś dodały otuchy i pewności siebie. (Por. Misye kat. Kraków 1921).

Świętą i wielką rzeczą jest praca nad połączeniem wschodu ze zachodem. Przykłada ona rękę do urzeczywistnienia Chrystusowej zapowiedzi o jednym pasterzu i jednej owczarni; pomaga Ojcu św. Piusowi XI w dziele pokoju Chrystusowego w królestwie Chrystusowem.

Dziękuję Bogu, że dano mi znaleźć się w tem dostojnem gronie wypróbowanych pracowników na niwie zjednoczenia, ożywionych świętym ogniem miłości Chrystusowej.

Cześć Wam, przezacni mężowie, i pokłon!

Uprzejmie proszę, pozwólcie mi przyrzucić chociaż najmniejszą cegiełkę do wspaniałej budowy, którą usiłujecie dźwignąć.

Pod opieką świętych Cyryla i Metodego odbywają się nasze narady. Do tych wielkich apostołów biegnie myśl nasza. Oni naszym wzorem. Czcimy ich za to, co zdziałali i co przecierpieli. Znamy przeszkody, które na swej drodze spotykali. I musimy przyznać, że te same przeszkody i na naszej drodze spotykamy, że one nam pracę utrudniają a nawet nieraz uniemożliwiają.

Jakie to przeszkody?

Niech mi będzie wolno na pytanie odpowiedzieć słowami encykliki Piusa XI papieża Ubi arcano Dei. Temu także rozpasaniu pożądliwości, zasłaniającemu się pozorami dobra publicznego i miłości ojczyzny, trzeba niewątpliwie przypisać wrogie uczucia i współzawodnictwo, które tak często występuje pomiędzy narodami. Bo i ta miłość ojczyzny i narodu swojego, jakkolwiek ma w sobie niemało podniet do wielu cnót i mężnych czynów wtedy, gdy nią kieruje prawo chrześcijańskie, staje się przecież nasieniem wielu wielu krzywd i zboczeń, jeżeli przekraczając granice słuszności, wyradza się w nieumiarkowane przywiązanie do własnego narodu, którem porwani zapominają nie tylko o tem, że *wszystkie narody*, jako należące do całej rodziny ludzkiej, są sobie braćmi, i że także inne ludy *mają prawo do życia* i do starania się o *dobrobyt*, ale i o tem, że nie jest dozwolone i nie przynosi korzyści oddzielanie *pożytku od godziwości*.

Niestety, cały świat, i stary i nowy, zarażony jest tem nieumiarkowanem przywiązaniem To nieumiarkowane przywiązanie powoduje nienawiść ku innym narodom.

Celem jego jest odebranie języka i tradycyj wszystkim obcym narodowościom w granicach własnego państwa i narzucenie im swojego języka i swojej tradycyi. z czem często łączy się wyzysk ekonomiczny.

Należy przyznać, że narody bardzo często nie chcą się powiększać liczebnie przez rodzenie, lecz pragną to osiągnąć przez kradzież członków innej narodowości i przez gwałt nad nimi wykonywany.

I do tej strasznej roboty usiłują zaprzadz to. co z miłości powstało a miłość głosi i do miłości prowadzi - Święty Kościół Chrystusowy i Jego sługi. Z narzędzia miłości usiłują uczynić narzędzia gwałtu !

To nieumiarkowane przywiązanie do własnej ojczyzny, do własnego narodu (i do własnej korzyści ekonomicznej) jest najstraszniejszym wrogiem ludzkości, sieje bowiem nienawiść, w której ostatecznie, jeżeli nie będzie opanowania, wszystkie narody muszą spalić się i zginąć !

Na świecie żyjemy, atmosferą tego niumiarkowanego przywiązania oddychamy. Nie łudźmy się, by którykolwiek naród od tej trucizny był wolny. Musimy siebie i innych bronić przed tą zarazą !

Zjazdy welehradzkie odniosą swój skutek, jeżeli wypowiedzą walkę temu wrogowi ludzkości i wrogowi miłości, głoszonej przez Chrystusa, w której jedynie zbawienie jednostek i świata całego.

Gdy Duch Święty zstąpił na Apostołów, poczęli mówić rozmaitymi językami (Dziej. 2.4) posłani bowiem zostali na cały świat· "Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody" (Mat. 28. 19) Dzisiaj cudu darów języków nie potrzeba. (Każdy lud może mieć swoich kapłanów).

My, kapłani katoliccy wszystkich obrządków, musimy mieć odwagę *przeciwstawić się tym. którzy chcą w kościele narzucać wiernym język niemacierzysty. Nie wolno nam ręki przykładać do akcyi wynaradawiania w szkole.* Musimy używać wszelkich wpływów, i dozwolonych środków, aby zapędy wynaradawiania opanowywać. Niech w nas widzą wszyscy *obrońców tego, co każdemu człowiekowi po Bogu jest najdroższe.*

Rozumiem, że *słowa* dopiero co wypowiedziane są *nie-*

popularne dla zwolenników podwójnej etyki, którzy u siebie gnębią obce narodowości a krzyczą wnieboglosy, gdyby to samo z ich współrodakami czyniono w innem państwie. Należy mieć jedną tylko *etykę, jedną i tę samą dla siebie i dla innych.*

Pogłębiać należy w ludziach *przywiązanie do własnej ojczyzny* i do własnego narodu a *strzedz od frymarczenia* tem uczuciem i od *wypierania się narodu i ojczyzny dla zysku*. lecz zarazem należy tak prowadzić dzieło ogłoszenia Ewangelii, aby w niej i przez nią łączyć wszystkie narody w jedną rodzinę. Niech członek każdego narodu, w każdym obrzadku, czuje się jak u siebie w domu. *Niech we wszystkich językach głoszą słowo Boże* ! Niech obrządek każdy czerpie swą siłę z wewnętrz, ze siebie, z własnej pracy !

Świat cały, pomimo wszystko, spragniony jest pokoju. Pokoju świata nikt nie da, jedno ten, nad którego kolebką rozbrzmiewał śpiew Aniołów o pokoju ludziom dobrej woli, i który rzekł: "Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam" (Jan 14. 27).

Przez Ligę narodów usiłują pokój zaprowadzić na świecie. Będzie on, jeżeli Ligę Narodów podeprzemy siłą Chrystusową: wpływem moralnym, zażegnywaniem waśni narodowych, szerzeniem idei rzeczywistej sprawiedliwości i rzeczywistego pokoju. To jest powołanie Kościoła a w nim, w pierwszym rzędzie, siewców Ewangelii.

Biada światu, jeżeli wyznawcy Chrystusa dadzą się wprządz w rydwan walk narodowych ! Biada światu, jeżeli głosiciele nauki miłości siać będą nienawiść pomiędzy narodami ! (Albo szukać swych korzyści materyalnych po faryzajsku opierając się na prawie !)

Gdy *nikt nie będzie się obawiał, że straci cokolwiek ze swej narodowości* przez zbliżenie się do nas, przyjdą, i będziemy *jedno w Chrystusie*.

Narody wolne od obawy o utratę swej narodowości będą potężnie rozwijać się i przyczyniać do dobra ogólnego.

Dostojni mężowie ! W krótkich słowach ująłem to, co uważam za nieodzowny warunek do skutecznego działania zjazdów welehradzkich. Nie rozwijam tych myśli, wszystkim tu obecnym znakomicie znanych, wielekrotnie przemyślanych, i dla tego ograniczam się do prośby: "*Łączyć się w Chrystusie* ! *Nikogo nie wynaradawiać* !"

TO I OWO.

1. *Kolejarz.*

W Turynie rozpoczęto starania z dowodami do beatyfikacyjnego procesu co do urzędnika kolejowego. Pawła Perazzo, zmarłego dnia 22 grudnia 1911 roku.

Chcąc spełnić gorące życzenie rodziny młodzieńcem wstąpił do seminaryum duchownego, lecz, dla słabości zdrowia zmuszony przerwać swe nauki, po pewnym czasie przyjął obowiązki kolejowego urzędnika, na którem to stanowisku wytrwał 37 lat. Wśród pracy w swym zawodzie kolejarza wszystkie wolne chwile poświęcał modlitwie i świadczeniu uczynków miłosierdzia. Rozgłos jego świątbliwości życia rozszedł się szeroko i to spowodowało arcybiskupstwo do wszczęcia pierwszych kroków w zakresie procesu beatyfikacyjnego. Byłby to, w razie pomyślnym, najmłodszy z nam współczesnych i pracownik fachowy, święty !

2. *Lekarze.*

Na ziemiach Rzczypospolitej mamy obecnie 6850 lekarzy. Warszawa sama ma ich 1664. Co do województw, to lwowskie ma ich najwięcej, bo 999; na drugiem miejscu stoi województwo krakowskie ze swymi 691 lekarzami; niepoślednią część posiada województwo łódzkie. gdyż 572; a najmniej lekarzy jest we województwie nowogrodzkiem, bowiem tylko 81.

Zarejestrowowanych stowarzyszeń lekarskich i hygienicznych na ziemiach naszych istnieje obecnie 27. Najliczniejszy jest związek lekarzy państwa polskiego z siedzibą we Warszawie, który obecnie liczy około 3 tysiące członków.

Wszystko się organizuje ! Naród tylko a głównie z byłej Kongresówki jeszcze nie zrozumiał doniosłości w tem i narodowej i chrześcijańskiej a nawet zawodowej. Oj, głupi ten naród cały !

3. *Zjazd dekanalny.*

W czwartek po świętach wielkanocnych, tj: 21. 4. 1927 odbył się zjazd dekanatu północnej Francyi, w którym wzięło udział 18 księży naszych.

Podczas Mszy św. odprawionej uroczyście przez gen. sekretarza Tow. katolickich, koscielnych, ks. Garsteckiego,

przemówił jeden z kapłanów do dziatwy, licznie zebranej, dając wzór eksorty do dzieci górniczych.

Na wspólnem zebraniu kapłanów wygłosił treściwy, z doświadczeniem wyczuty, referat, ks. Długosz, pod tytułem: "Nurtowanie i podstęp w podważaniu zasad religijnych i moralnych u wychodźtwa". Scharekteryzowawszy samo wychodźtwo w jego nastrojach, w zdolności, w wpływowości lub odporności, zwrócił Czcig. ks. prelegent uwagę na tych od zewnątrz, którzy przyczyniają się do ześwielczenia i amoralności naszego ludu i na źródło tegoż ze sfer własnych, *nawet naczelnych*, a potem nakazał baczność nam dla dobra ludu i chwały Boga, szukał środków do przeciwdziałania złym, nieraz zabalnym i upornym i umizgowym wpływom.

Po koreferatach, jednak zupełnie nie wyczerpawszy tematu, duszpasterze wychodźtwa, z powodu obowiązków i pory odjazdu pociągów, rozjechali się, w różnych kierunkach, każdy na swe trudne i żalne stanowisko, pełni przecież wiary w duszę narodu swego, w sprawiedliwość rządzców Kościoła i w opiekę Bożą, która zawsze radzi o Swej czeladzi, unoszac ze sobą przecież miłe wspomnienie zgody i miłości zobopólnej, oraz dużej gorliwości o zbawienie dusz i o zachowanie cech naszej kultury polańskiej, o czem mówić (czy tylko mówić?) będą jeszcze na przyszłem zebraniu.

I. *Organizacya amerykańska.*

Największa organizacya Polaków na wychodźtwie, która liczy 200 tysięcy członków a ma majątku 9 milionów dolarów, nazywa się: "Zjednoczenie Polskie rzym. katolickie". Siedzibą główną jest Chicago. Utrzymuje ona ponad 2 tysiące oddziałów miejscowych. Wydaje 2 pisma: "Dziennik Zjednoczenia i Naród Polski".

Przez swój wydział pomocy naukowej stypendyami i subwencyami wydawszy doląd 250 tysięcy dolarów podniosła poziom kulturalny Polonii i dała jej wielką liczbę jednostek wykształconych i wybitnych tak w życiu narodowem jak i w religijnem.

Przez swój wydział ubezpieczeń w braku ustawodawstwa socyalnego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. ratuje ludność robotniczą przy wypadkach w pracy i w każdej niedoli, na co wydała 200 tysięcy dolarów.

Przez swój wydział duchowny, (proboszcz parafii, a parafii polskich tam jest 800, jest z urzędu kapelanem od-

działów lokalnych i podlega naczelnemu kapelanowi dziekanowi z Milwauke,) prowadzi pracę narodowego uświadomienia w ścisłej łączności z Kościołem katolickim.

O uczuciach wiążących Zjednoczenie z Macierzą świadczy ciągła praca 50 lat natchniona narodowemi przekonia mi i dowodzi czyn, że samo Zjednoczenie dało Polsce 300 tysięcy dolarów na ofiary wojny.

5. *Wróg katolicyzmu w Japonii.*

Katolicyzm w Japonii rozszerza się jednak. Lecz cóż może zdziałać 120 misyonarzy wśród ludności o 60 milionach. Nadto wielu Japonczyków uważa katolików za wysłańców, którzy chcieliby *zdobyć kraj dla Hiszpanii.* Tę wieść kłamliwą rozpowszechniali kalwiniści holenderscy a dotąd jej wierzą prostaczkowie wiejscy. A jednak w charakterze japońskim są pewne właściwości sprzyjające sprawie katolickiej, jak poszanowanie autorytetu, miłość dzieci ku rodzicom. Przeszkadzają zaś nauce katolickiej przedewszystkiem zepsucie moralne rozszerzone wśród warstw wyższych, nadto propaganda socyalistyczna a w nowszych czasach nawet bolszewicka wśród warstw robotniczych. Buddyzm nie byłby sam przez się nieprzyjacielem groźnym, bo praktykuje go się tylko zewnętrznie bez przekonania wewnętrznego. Bardziej niebezpieczny jest indiferentyzm, który szerzy się razem z nowostkami, innowacyami i reformami przychodzącemi ze zachodu.

Katolicy powinniby prowadzić usilniejszą propagandę swoją w szkołach, w szpitalach i w prasie. Wielkie znaczenie mają kazania w języku japońskim którym jednak niewielu misyonarzy potrafi władać należycie. Zdanie to (por. Osser. Romano) jest samego japończyka, katolika, O. Ogihary. (Jest zarazem słówkiem dorzuconem do słów słyszanych na zjeździe Tow. katolickich w Lens dnia 24. 4. 27. które przecież ktoś zrozumie).

6. *Harcerz.*

W dniach 23 i 24 kwietnia odbył się we Warszawie VII Zjazd walny Związku harcerstwa. Zjazd ten był przełomowy.

Dla czego ?

Wiadomo, że indiferentyzm (niedowiarstwo) i internacyonalizm (międzynarodówka) podsuwany w społeczeństwa chrzescijańskie podstępną i złudną agitacyą i szerzony

brzęczącym argumentem (dowodem) przez judaizm i masonizm, który, wrogiem będąc ładu rozumnego i Bożej miłości, wkraśćby się chciał przedewszystkiem w wrażliwe i tkliwe serca młodzieży, tej złotej przyszłości narodu i ludu, i dla tego roztacza swe nietoperzowe skrzydła nad organizacyą (całością) harcerstwa polskiego i wsączać usiłował jad szatański w piękne latorośle młodego państwa, dokładał przeto wszelkich rozporządzalnych sił i chwytał zdeprawowane (nadniłe) jednostki aby zalać niedolą, jak Mississipi i Missuri, dorobek szczęscia w ludzkości i gnilcem zakazić szlachetność dusz i idei.

Czy się udało ?

Na zjazd przybyli instruktorzy i delegaci z najodleglejszych stron Rzeczypospolitej. Harcerstwo w całości uświadomiło sobie jasno przecież, że ruch jego musi być i jest ruchem nawskroś katolickim i narodowym. i że próby wszelkich zakusów wprowadzenia zamętu w szeregi braci szarej nie śmieją dać wyniku. Dwie fale zła, tj. bezwyznaniowość, strojąca się w zwodnicze błyski nacyonalizmu, oraz nacyonalizm, nie chcący mieć nic wspólnego z wiarą, wsiąknęły w podziemny nurt Karstu, a natomiast ręce sobie podały do zobopólnej pracy wiara i miłość ojczyzny dla ogólnego dobra. Zgodę tę przyjęto z ogromnym entuzyazmem, bo harcerstwo stanęło silnie na gruncie katolickim i narodowym dobitnie świadcząc o wielkiej tężyźnie swej i wewnętrznej wartosci oraz o zdrowym rozsądku.

Jakiż zasób ?

Rozwój harcerski jest wielki tak wśród młodzieży męskiej jak i żeńskiej.

Według sprawozdania Naczelnej Rady Harcerskiej w 258 środowiskach znajduje się 15262 harcerek, z czego na szkoły powszechne przypada 1682, na gymnazya 4402, na seminarya 2135. W roku 1926 odbyło się 114 obozów żeńskich przy udziale 2429 harcerek.

Tworzywo męskie obejmuje 370 środowisk z 30015 przeszło harcerzami. Najwięcej harcerzy idzie ze szkół średnich a najmniej ze wsi. Harcerz ma 209 kapelanów a 189 lekarzy. Obozów w roku 1926 urządzono 287 a brało w nich udział 10227 harcerzy. Instruktorów, przeważnie ze studentów, nauczycieli i duchowieństwa, liczy harcerz na 394.

Harcerstwo z każdym rokiem rośnie w siłę, potężnieje i zapewnia sobie coraz trwalsze podstawy.

Ruch jego ogarnia już nie tylko samą młodzież, ale przenika i do starszego społeczeństwa. Zarysowują się trzy gromady harcerskie. Pierwszą stanowią ci najstarsi, którzy wiernie od szeregu lat stali przy sztandarze służby Bogu i ojczyźnie; druga zawsze żywa i ruchliwa to młódź harcerska; trzecia, to ci najmłodsi, zuchy, wilczęta, którzy dopiero po kilku letniej próbie mają wstąpić w szeregi starszej braci.

Z wniosków uchwalonych na ostatnim Zjeździe zasługują na szczególniejszą uwagę wprowadzenie do harcerstwa większej odpowiedzialności poszczególnych komendantów i walka energiczna a bezwzględna z wszelką pornografią i komuniznem, co jest już wykwitem tej naczelnej zasady, że Harcerz musi być zdrowo katolicki i jędrny narodowo pracownik w społeczeństwie kulturalnem.

7. *Katolickie kongresy młodzieży.*

Dziwnem jednak jest, że mimo wytężonych sił ze strony masoneryi i żydowstwa, oraz im uległych kacerstw ze zagranicy zacyganionych i u nas wywoływanych, duch narodu otrząsa się z opieszałości i wstępuje na wyże idei Chrystusowej. Katolicka młodzież zwłaszcza nabiera zaufania jakiegoś do Polski. Czy za to zasłużymy na nowy i spotężniony tytuł przedmurza chrześcijaństwa? Powinniśmy!

W Polsce odbędą się tego roku zjazdy akademickiej młodzieży katolickiej o charakterze międzynarodowym: 1) jeden we Warszawie w pierwszej połowie sierpnia zgromadzi pod nazwą: Pax Romana, wszechświatowy związek stowarzyszeń katolików akademików, którego prezesem jest polak; 2) drugi odbędzie się w ostatnich dniach września w Poznaniu, zwołany przez ks. prymasa Hlonda, celem zainteresowania młodzieży akademickiej celami misyjnymi, na który przybędzie kilka set delegatów; 3) nadto we wześniu zapowiedziany jest przyjazd do Polski grupy francuskiej młodzieży akademickiej pod kierunkiem O. Gillet, dominikanina, działacza, redaktora i autora wyczerpujących prac z zakresu etyki katolickiej.

8. *Prawda o bolszewiźmie.*

"Młot i sierp" komunistyczny to narzędzie zniszczenia i śmierci.

W Rosyi wśród szumnych zapowiedzi i zwodniczych obietnic bolszewizm dał:

1. — Głód i mordy. Według danych oficyalnych z G. P. U wymordowano do 1923 roku 260 tysięcy prostych żołnierzy a 65 tysięcy oficerów różnego stopnia, 193 tysiące robotników, 815 tysięcy wieśniaków 6775 nauczycieli i profesorów, 8800 lekarzy, 12 tysięcy właścicieli ziemskich, 28 biskupów i 1215 niższych duchownych, oraz 355 tysięcy osób z inteligencyi; dotąd nadal trwają takież morderstwa tak, iż podług przeprowadzonych obliczeń ludność Rosyi pod rządami komunistów zmniejszyła się już skutkiem tych masowych ekzekucyi, wojen domowych, głodu i chorób o blizko 30 milionów! Wygląda to tak, jakby prawie całą Francyę wymordowano, zostawiając tylko kilka departementów, bo Francya ma 40 mil. maszkańców.

2. — Rozbicie rodziny, uprawnienie prostytucyi i zniesienie wszelkich ślubów. Godność niewieścia, wierność małżeńska, ślub, rodzina, to według bolszewików przesąd burżuazyjny.

3. — Demoralizacyę (zniepprawienie) dzieci. Sama żona Lenina pisze dosłownie: "Zarejestrowano u nas (w SSSR) 7 milionów dzieci bezdomnych, a ile nie zarejestrowano?"

4. — Bezrobocie, jakiego Rosya nigdy nie znała, a bezrobotnych pracowników bez skrupulu masowo rozstrzeliwuje się w imię... wolności komunistycznej.

"RERUM NOVARUM"

Doszla rąk naszych ulotka, trochę zmięta i nadszarpana, ale jakby łzami zlana i krwią, przecież pełna otuchy w przyszłość słoneczną, którą się musi budować na opoce zobopólnej miłości. Kto tę miłość będzie chciał, a jednak musi, zrozumieć? Kto się nią skrzepi na mocną wytrwałość i w nadzieję na postęp rzeczywisty?

Oto:

W momencie największych trudności gospodarczych i społecznych święcimy 36. *rocznicę encykliki* "*Rerum Novarum*"!

Powojenny zastój produkcyi europejskiej uboży całe masy.

Cierpi robotnik, któremu w oczy zagląda największy jego wróg: *bezrobocie.* Cierpi rękodzielnik i kupiec, zagrożeni zmniejszeniem się konsumpcyi. Cierpi urzędnik, którego uposażenie nie wystarcza na zaspokojenie codziennych potrzeb.

Równocześnie z upadkiem gospodarczym wylaniają się dwa niebezpieczeństwa, które wszystkim warstwom zagrażają.

Z jednej strony: socyalizm, który przegrawszy swoją walkę o "ustrój socyalistyczny" i skompromitowany w Rosyi sowieckiej, trzyma się domagogią tylko . . . na "pierwszego maja", w tym roku nie miał nic do powiedzenia robotnikom; ostrzegł jeno o "niebezpieczeństwie chińskiem". Poza tem powtórzył ze zwyczaju stare i wyświechtane fraszesy, o "walce klas i o solidarności międzynarodowej proletaryatu", w które nikt już nie wierzy. Jest to ruch, który *do odbudowy dobrobytu jest niezdolny.*

Podnosi się także i *wielki kapitał* (finanserya nadkapitał) głównie żydowski. Jego egoizm zagraża wszystkim! Jego zwycięstwo, to niewola robotnika a śmierć dla warsztatu i drobnego handlu.

W tych warunkach, kiedy zwątpienie ogarnia szerokie warstwy, my przypominamy chrześcijański i społeczny program, skreślony ręką Leona XIII w encyklice: Rerum Nowarum. W nim tylko odrodzenie świata i nadzieja powszechnego dobra!

Opiera się on ò tak proste i zarazem święte zasady jak: *współpraca* klas, *ludzkie* i sprawiedliwe *traktowanie* każdego *człowieka* i każdego *zawodu.*

Zawiodła się ludzkość na rewolucyi socyalistycznej. Lęka się egoizmu (sobkostwa) coraz dziś silniejszego kapitału żydowskiego!

Cóż więc pozostaje? Połączenię się wszystkich żywiołów, dla których zasady Chrystusowego prawa są najwyższą mądrością. Wszyscy więc do szeregów! Naszem hasłem: *przez współpracę wszystkich do dobrobytu!* Wielkiemu zaś *papieżowi* robotników, Leonowi XIII, *cześć!*

Ostatecznie:

Rocznica "Rerum Novarum" przynosi ludziom cenne nauki ubogim przypomina odważne wystąpienie papieża,

Leona XIII, na ich korzyść; bogatym przypomina, że dóbr materjalnych, które bądź własną pracą, bądź przez dziedzictwo nabyli, używać mają wspólnie z bliźnimi Rocznica jest dowodem, że głos Głowy Kościoła nie jest głosem wołającego na puszczy. Oby jak najrychlej przyszła sprawiedliwość i nastała miłość według myśli i nauki Zbawiciela świata, Boga — człowieka, Chrystusa! My w nią wierzymy!

W objaśnieniu:

Encyklika "Rerum Nowarum" i jej 36 letnia rocznica jest poświęcona najważniejszemu od 100 lat problemowi (zagadnieniu) społecznemu, tj. sprawie robotniczej.

Drzewiej miał Kościół Boży (królestwo Boże) do rozwiązania inne zagadnienia. O nie walczył różnymi sposoby, w ofierze (w żertwie) składając najszlachetniejsze istoty, ich krew, ich życie, ich dobrobyt ziemski.

Między innemi była: sprawa niewolnictwa (ile prób, poświęceń, nauk, nawet pieniędzy trzeba było na to!), była sprawa godności i równości niewiasty (mają tę samą duszę, mają przedstawicielkę swą, kwiat ludzkości, Najśw. Maryę Pannę, współwybawicielkę człowieczeństwa a Matkę Boga!), była sprawa zdolności do życia licznych rodzin przez własność (techniczna nazwa: uwłaszczenie, po naszemu zaś: zniesienie pańszczyzny!) była sprawa wolności sumienia (bo okrutne jest luterskie: cuius regio eius et religio!); lecz ściśle robotniczej kwestyi długo nie było, przeto też nie potrzeba było w niej interwencyi (pośrednictwa) Kościoła. Wyłoniła się ona dopiero po zmaszynowaniu i industryalizacyi pracy i życia, co razem odebrało wolność znacznej, owszem ogromem przeważnej, części ludności.

Na czemże ta kwestya robotnica polega? Wszystkoż już zrobiono, gdy uniknionio małych zarobków, gdy usunięto niepewność jutra, gdy zapobieżono niedoli złych mieszkań? To uczynić znaczy, krok postąpić, krok jednak przymusowy czyli konieczny, rzeczy wszakże jeszcze nie rozwiązano, o nie, daleko nie!

Dziwią się niektórzy, że, choć zarobki się podnoszą (nieraz tylko pozornie!), że praca idzie żywo (czasem wszelako z wyczerpaniem ostatecznych sił!) i że robotnik uzyskał wygodniejsze mieszkanie (nieraz kosztem mającego wśród ludu katolickiego a dodajmy polskiego stanąć kościoła i choć jakiej takiej szkółki uczciwej!)

niezadowolenie wpośród robociarzy jednak trwa, staje się nawet zgryźliwszem, przez co do rozpaczy niejako prowadzi kierowników dusz i serc, zaznaczmy: o kwestyi robotniczej znów się mówi i to jeszcze dobitniej się mówi, posługując się oszczerstwem, podchlebstwem, przekupstwem, groźbą i prośbą — oj, znamy to i patrzymy na to od lat wszędzie.

W czemże istota rzeczy? Skupmy uwagę na chwilę, odrzućmy podstęp, niech bokiem idzie sobkostwo!

Leon XIII rzucił w świat w przedmiocie tym jedno krótkie twierdzenie, na pierwszy rzut oka twardo przenikliwe i ostro dotkliwe, w gruncie zaś rzeczy odźwierciedlające stan rzeczywisty i jako lekarz chirurg sięgające zjadliwej w gnilności rany, mianowicie: "Garstka bogaczów nałożyła jarzmo prawie niewolnicze stanowi pracowników".

Chciejmy zrozumieć: 1) czy wolnym jest człowiek, który wprawdzie może porzucić warsztat pracy i szukać innego, ale . . za cenę narażenia się na śmierć głodową (dodajmy, wyrzucony przez służalcze lub złodziejskie widzimisię, szukaj sobie swobody!) 2) czy wolnym jest człowiek, który z pracy rąk swych nie może zapewnić należytego utrzymania rodzinie, i który dla tego nie może spełniać *wszystkich obowiązków*, jakie ma względem *Pana Boga*, względem *siebie* i względem *społeczeństwa* (tu nam niech odpadną jako gnój pospolity te jednostki, które marnotrawią swą krwawicę na pijaństwo i rozpustę, ci bowiem nie wchodzą w rachubę ludzkości!) 3) czy wolnym jest człowiek, który się spuszcza na państwo, choćby mu wmawiało i nawet gwarantowało (zapewniało) wszystkie polityczne i obywatelskie prawa (tembardziej gdy według przysłowia: niebo daleko a Bóg wysoko, a wokół siebie niema urządzeń i praw społecznych a subwencye skąd inąd idą na osobisto kulturalno — defraudanckie cele!) Nie trzeba dodawać że ta sama niewola także zaciążyła na i nad rękodziełem i nad handlem i nad urzędnictwem i nad warstwą inteligencyi, kierującej nauką, wychowaniem, kultem i moralnością.

Ot skutek! Garstka bogaczów opanowała wszystko! Gdzież jej szukać? Jeśli garstka, to chyba łatwo znaleźć. Coś nam jednak mąci myśl i zdolność oryentacyi czyli możność znalezienia cedna, powiadam mąci, przysłowie nasze: "w korcu maku szukaj znaku". Ej, a

przecież w pomoc idzie gra: Jacob, wo bist du? Już mam, choć oczy nam zawiązują. Garstka ta jest to splot jednostek charakterystycznie izraelskich. Doczepiają się do nich poplecznicy i zwolennicy (Wiarus zwykł ich nazywać szabesgoje!).

Wyzwolić się trzeba. Lecz jak? W odpowiedzi jest rozwiązanie celu i zagadnienie metody, czyli prostemi słowy: dokąd iść i jakiemi drogami.

Wolnościowe hasło rzuca popularny dziś w pewnych kołach liberalizm. Trzeba jednak naiwności, by uwierzyć, że wolność nadkapitału (tzn. żydowskiego) doprowadzi do usamodzielnienia w życiu ekonomicznem człowieka pracy czy fizycznej czy umysłowej. "Wolność bogacza, to niewola biedaka". Taka, niestety, jest przywara ogółu.

Wolności też również nie zapowiada ustrój komunistyczny. Ktoś mądry określa ten to ustrój socyalistyczny jako "państwo niewolników". Jeśli bowiem podstawą wolności jednostkowej jest własność, to z tą własnością grzebie w grób i wolność człowieka właśnie kolektywizm. Najlepszym obrazem tego są obecnie rosyjskie stosunki w Sowdepi. Leon XIII w swej encyklice wysuwa rozszerzenie *własności na* możliwie *największą liczbę* ludzi jako cel reformy i przebudowy życia społecznego a to jest właśnie jedyne wyzwolenie z owego "stanu niewolniczego". Ten to cel wyzwolenia prawdziwego przyświecać powinien rządom i kierownikom społeczeństw.

A teraz sposób! Ulubionym frazesem (popisem) socyalizmu, figurującym we wszystkich programach socyalistycznych, jest zdanie: "Wyzwolenie klasy robotniczej dokonać się może tylko jej własnemi rękami".

Nic fałszywszego nad ten frazes demagogiczny. Sami działacze socyalistyczni mu nie wierzą. Prowodyrzy socyalizmu po największej części nie należąc do klasy robotniczej nic tem bardziej nie mają wspólnego z proletaryatem. Przywódzcy ci wiedzą dobrze, że one cele "kulturalne i moralne" w tym tak zwanym ruchu robotniczym są zupełnie obce właśnie tymże pracownikom, bo im są narzucone i tylekrotnie wmawiane a nie z ich duszy i przekonania wyjęte, jak np. walka z religią, walka z własnością osobistą, walka z rodziną chrześcijańską itd.

W 1891 roku wiedział o tem Leon XIII, że klasa ro-

botnicza sama w sobie nie jest zdolna do akcyi celowej, zwłaszcza akcyi obejmującej szersze horyzonty. Bo jak i kiedy? To też do współdziałania wezwał trzy czynniki: 1. Kościoł. 2. państwo, 3. organizacye zawodowe. Kto przeciwdziała tym trojgu przeciwdziała samemu robotnikowi czyli wrogiem jest dla samego robotnika. To warta sobie zapamiętać a potem dobrze i rozumnie, bez sugestyi, przyglądać się wszystkiemu.

Przed laty (jak i dziś jeszcze we wielkiej części. podminowanej, podmówionej, zakypnotyzowanej!) nie zrozumiano genialnego obrońcy robotników, papieża, Leona XIII, zwłaszcza, gdy do działania wezwał Kościół, a jeśli zrozumiano chwilowo, to sąd zasnuwał obłokiem nieokiełznany nacyonalizm, albowiem w swej pysze i przewrotności chciał dla siebie kraść zasługi a kościoła zaczął nacyonalizm chcieć nadużyć do swych złodziejskich celów. To jest podwójny największy błąd. Złożono wszystkie w tej sprawie obowiązki na państwo. Czy państwo zdolne? Doświadczenie tylu lat wykazuje, że nie! Państwo działać może tylko siłą. Siła zaś poddana jest prawom fizycznym; gwałt skutkuje tylko na długość ramienia sumienia nie sięgnie! Ześlizguje się po powierzchni życia ludzkiego. Zło jest wewnątrz — w egoizmie natury naszej. Dla tego najpiękniejsze nawet ustawy państwowe nie załatwią sprawy robotniczej, bo nie stłumią egoizmu, który zawsze i wszędzie znajdzie sposób oparcia się prawom i przeciwstawienia się miłości społecznej. Głęboką więc prawdę wypowiada Ojciec św. kiedy wbrew oświadcza:

„Na nic nie przydadzą się wszystkie wynalazki ludzkiej roztropności, jeśli się nie wskrzesi obyczajów chrześcijańskich".

Czyż po latach rozmyślań i praktyki nie doszliśmy do wniosku, że ruch robotniczy musi w się wprowadzić etykę dla obydwojga stron? Przeto pogłębić należy religijne wychowanie społeczeństwa, zarówno bogatych jak i ubogich! Bez tego nie wybrniemy z błędnego koła!

OGRONICTWO.

Prace w ogródkach (przez szereg dni) w czerwcu.

1 go. Siać na grządkach brodawnik mleczowy (pissenlit) rzodkiewkę (radis) i trzebulę (cerfeuil) w cieniu.

5 go. Siać kapustę (choux) i loczygę (laitue).

15 go. Przesadzać kapustę czerwoną i brukselkę oraz selerę białą i rzepiastą.

20 go. Posiać fasolę piecholę i szablak.

25 go. Przesadzać kalafiory jesienne, siać zaś cykoryę wrębną (włoską) i powiązać badyle czosnku.

Zwiedzanie ogrodów.

Zarząd T. O. R. będzie oglądał ogródki członków, aby ocenić wydajność pracy i owoców, porządek w utrzymaniu i gust czyli poczucie piękna w urządzeniu ogólnem. Wskazanem przeto jest, aby wszystko było obrobione i oplewione. Szczególniej uwzględni się też ozdobienie okien przez kwiaty czy w doniczkach czy w skrzynkach a ścian domu przez pnącze różnego rodzaju, zieleniejące czy kwitnące. Tyczy się to przede wszystkiem tych, którzy zgłosili prośbę do zarządu o nagrodę i możność wystawy.

Zabudowania gorpodarcze.

Największa ma być czystość i zdrowotne warunki uwzględnione przy tak zwanych przybudówkach gospodarczych, znajdujących się przy każdym domu. Zaglądnąć może tam niespodzianie komisya, która potem da swoje orzeczenie, a ma miłą nadzieję, że znajdzie wszystko w najlepszym porządku, przynoszącym zaszczyt gospodarzowi, który ma poczucie piękna i zdrowotności.

Le Gérant, Th. Plouvier

Imprimerie
Th. & A. Plouvier & C. Chartreux
Hénin & Carvin

n. 3572